ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 100. 3. Września 1822.

Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii, ogłoszone po iego śmierci przez towarzystwo afrykańskie.

(*Ciąg dalszy.*)

Zawiedziony w nadziei dostania się na brzeg zachodni, i lękaiąc się, że w dalszéy podróży ku połudnowi, narażony będę na niebezpieczeństwo: byłem bowiem tylko o pół trzecia dnia drogi od siedliska Mameluków, postanowiłem udać się napowrót tąż drogą, którąm przyszedł. Ale gdym stanął przed Mohammedem Kashef dla pożegnania się z nim, rzekł do mnie z żywością, abym zaczekał, a za dwa dni iechał daléy, razem z nim i iego woyskiem, które także do Sukkot powraca. Mało dbaiąc o takie towarzystwo, przekładałem mu, że maiąc potrzebę do Derr pośpieszyć, nie mogę zgodzić się na tak powolną podróż, iak iego woysko idzie. A gdy i tak nie przestawał nalegać, oświadczyłem: ponieważ nie mogę czynić podług méy woli, uważać się więc będę od téy chwili za więźnia w iego obozie. »Jedź więc łotrze!« wrzasnął grubiiańsko. Nie czekałem powtórzenia tego rozkazu, a w pięć minut nie widziano mię iuż w obozie.

Mieszkańcy kraiu Mahass wywodzą pochodzenie swoie od arabskiego pokolenia Koreysh, do którego należał prorok Mahomet, i twierdzą, że znaczna liczba Koreyshitów, zaięła tę krainę, kiedy Beduinowie zachodni wpadli do Egiptu i Nubii. Ich naczelnik czyli Król płaci rządcom nubiyskim daninę, w pewnéy liczbie wielbłądów, krów, baranów, i niewolników. Mniemany ten król, którego miałem honor oglądać, iest Murzyn dosyć nędznego pozoru, którego straż składa się z półtuzina nagich niewolników, uzbroionych dzidami i tarczami. Idąc w górę Nilu od Mahass aż do Sennaru, w przeciągu trzydziestu pięciu dni drogi można znaleśdź więcéy dwudziestu podobnych królów. Maią oni nieograniczoną władzę nad maiątkiem swoich poddanych, ale nie nad ich osobami; a ieśliby którego z nich na śmierć skazali, wystawiliby własną rodzinę na krwawą zemstę rodziny zabitego. Przednieyszymi mieszkańcami krainy Mahass są kupcy, którzy kupuią niewolników w Dongoli, Berberze, i krainie Sheygya a przedaią w Kairze, dokąd dwa razy na rok wysełaią karawany. Niewolnik w Mahass kosztuie dwadzieścia pięć do trzydziestu piastrów hiszpańskich, a niewolnica trzydzieści do czterdziestu. Kupcy przedaią ich w Kairze, zyskuią sto pięćdziesiąt na sto, a na towarze, który stamtąd przywożą na powrót, po dwieście do trzechset na sto. Monetą krążącą za rzeczy znacznieysze są piastry hiszpańskie; za mnieysze zaś rzeczy używaią iako środka zamiany, wspomnioną iuż przez nas miarę zboża dhura i łokcia płótna lnianego, z którego robią koszule.

Okrąg Mahass rozciąga się na południe na dwa dni drogi poza Tinarch, i styka się z okręgiem Dongoli krainą płaską, która podczas wylewu tworzy spad wody dwanaście do piętnastu mil

)(

széroki. Handel nie iest kwitnącym w Dongoli: ponieważ kupcy tamteysi wystawieni są na ciągłe zdzierstwa królów, a nawet naczelników wiosek. W Dongoli podobnie iak i w Nubii, maiątek właściciela ceni się podług liczby posiadanych przez niego kół wiadrowych; podług nich także nakładaią wielkość podatków. Dongola sławną iest z gatunku koni, które są pokolenia arabskiego, a prócz własności koni arabskich są ieszcze rośleysze i silnieysze. Za pięknego stadnika daią do 10 niewolników; konie te nie udaią się w klimacie bardziéy północnym, a nawet w Kairze. Wszystkie, którem widział, miały golenie białe aż do kolan, i zapewniano mię, że prawie wszystkie były z taką odmianą.

Łańcuch gór, széroki prawie na dwa dni drogi, oddziela Dongolę od krainy arabów Sheygya, któréy stolicą iest Merawe, miasto czy wieś, położona na brzegach Nilu. Okrąg ten iest tak ludny iak Egipt; głównieyszemi iego płodami są: dhurra i dhoken.

Arabowie Sheygiańscy dzielą się na pokolenia, które między sobą ciągłą prowadzą woynę. Walczą oni konno, okryci pancerzami, które im przedaią kupcy z Suakin i z Sennaar: uzbroieni są dzidą, tarczą i szablą. Broń ognista iest u nich bardzo rzadką. Uderzaiąc na nieprzyiaciela trzymaią w lewéy ręce po cztéry lub pięć dzirydów, któremi z wielką zręcznością daleko rzucaią. Wszyscy maią konie dongolskie i uważani są za jeźdźców równie dobrych iak Mamelucy.

Sheygianie nie płacą żadnéy daniny, ani podatku swoim naczelnikom, których władza iest bardzo ścieśniona. Słyną gościnnością, a gość iest dla nich świętą osobą; podróżny zrabowany w drodze, ieśliby miał choć iednego przyiaciela między nimi, może bydź pewnym, że mu odzyszcze stratę, choćiażby była w ręku samego króla. Mówią tylko po arabsku: wielu z nich umie czytać i pisać. Są z wielkiém poważeniem dla uczonych. Po szkołach ich uczą wszystkich umieiętności, które stanowią kurs nauk literata muzułmańskiego, wyiąwszy iednak matematykę i astronomiią. Młodych ludzi przybyłych z okolic sąsiedzkich dla nauki, naczelnicy Olemów umieszczaią u swoich przyiaciół, którzy im daią mieszkanie i żywność, dopóki bawią w kraiu.

Sheygianie, którzy są żołnierzami, piią wiele napoiów mocnych z daktylów. Kupcy ich ieżdżą do Darfur, Sennaar i Suakinu. Kiedy głód w Arabii, wówczas wiozą pszenice i dhurrę na przedaż do Dzidda, drogą idącą do Suakinu, odległą o dwanaście dni od granic kraiu Sheygya.

Usiłowałem dotąd dadź wyobrażenie o Dongoli i ostaczaiących ią kraiach: dodam ieszcze kilka słów o stanie politycznym tych krain, przed wtargnieniem Mameluków, i o skutkach tego wydarzenia, przynaymniéy tak, ile były znaiome w czasie pobytu moiego w Mahass. Podług opowiadań arabskich, od niepamiętnych czasów rządzili Dongolą, rodziny Zebeyr i Funnye, z których pierwsza panowała nad okręgami północnemi, a druga nad południowemi; ale w ostatnich czasach rodziny te posiadały tylko pozorną władzę, a rzeczywistą mieli w rękach swoich Sheygianie. Arabowie ci pusztoszyli często napadami swemi Dongolę, a naczelnicy tego kraiu, nie mogli się inaczéy zasłonić od ich łupieży, iak odstępuiąc im przez ugodę połowę daniny, którą od poddanych swoich wybierali. Odtąd obadwa narody żyły w zgodzie, ale Sheygianie pod pozorem odbierania ustąpionéy sobie połowy daniny, przesiaduiąc często po głównieyszych mieyscach Dongoli, w Handak, Argo i t. d. nabyli z czasem przemożnego wpływu. Kiedy wypędzeni z Egiptu Bejowie Mamelucy, przybyli do Argo, Mahmud el Adelanab, naczelnik Sheygyanów przyiął ich ze zwyczayną narodu swego gościnnością, a dowiedziawszy się od nich, iż życzyliby sobie osiąśdź w Sennaarze, ob-

darzył hoynie, daiąc im konie, wielbłądy, niewolników i żywność. Ale tułacze ci, zdraycy, zabawiwszy ledwo miesiąc w Argo, zamordowali swego dobroczyńcę z domownikami, i zabrali iego maiątek. Jeden z królów tey ziemi, z rodziny Zebeyr, złączył się wtedy z nimi, podobnież uczynił oddział około ośmdziesięciu ieźdźców Sheygyanów, dawnych nieprzyiacioł pokolenia Mahmuda el Adelanaba. Od tego czasu Mamelucy zostaią w otwartéy woynie z Sheygyanami. Niepodobna, żeby się im długo mogli opierać i utrzymywać w kraiu Dongoli, ile że liczba ich zmnieysza się coraz bardziéy, iuż to przez ginienie w boiu, iuż przez choroby, iakie między nimi z gorącości klimatu powstaią. Nie pozostaie im nic więcéy, chyba tylko usiłować, azali nie uda się opanować górnego Egiptu, gdzie czuyność Mohammeda Alego nie wielką może im rokować pomyślność; albo też opanować niespodzianie iaki port morski nad odnogą arabską, dla zapewnienia sobie zaciągu z młodych niewolników georgiiańskich, których iedynie tylko do korpusów swoich przyymuią. Zapewniano mię także, iż maią zamiar wtargnąć do Abissynii: ieśliby swego dokazali, przedsięwzięcie to mogłoby otworzyć dla kompanii wschodnio-indyyskiéy nową i ważną gałęź handlową. Ale biada narodowi, któryby przez tych dzikich i swawolnych niewolników uiarzmionym został!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mosty na Łańcuchach żelaznych.

(*Z Niemieckiego.*)

Pierwszy most z lanego żelaza postawiono w Anglii w r. 1779 na rzece Severn w pobliskości kuznic w Cotebrook. Most ten postawiony był w formie łuku ulanego z ciągłego żelaza i trzymaiącego 100 stóp długości. Po tém śmiałém doświadczeniu postawiono mnóstwo żelaznych mostów w różnych okolicach Anglii z których nayznacznieyszy iest most nad rzeką Wear w Sunderlandyi maiący długości 236 stóp. Lubo iednak chciano rozciągać łuki na 500 stóp długości, przecież w mostach tego rodzaiu pewna granica musi być zachowaną i z resztą takie mosty są nazbyt kosztowne.

Użycie więc łańcuchów żelaznych i ułożenie ich w kształcie przewróconego łuku iest bezpiecznieysze i mniey drogie. Naidawnieysze wiszące mosty o których wiadomością i pamięcią zasięgnąć możemy znayduią się w Chinach, i maią być nadzwyczay długie. Major Rennell w podróżach swoich wspomina o takim moście nad rzeką Sampro w Indostanie, który miał mieć blisko 600 stóp długości. Za naypierwszy most na łańcuchach w Anglii, uważaią most nad rzeką Tees łączący Hrabstwa York i Durham. Ma 70 stóp długości i nieco więcéy niż 6 stóp szerokości. Z poręczą po iednéy stronie. Most ten wisi na łańcuchach zawieszonych z iednéy skały na drugą i drży za każdém stąpieniem. Mówią powszechnie, że był wystawiony w r. 1741.

Dzieło o mostach i ich stawianiu wydane w Ameryce w r. 1811, utrzymuie, iż w Ameryce mostów na żelaznych łańcuchach iest ośm. Most wystawiony w r. 1809 nad rzeką Merrimak w Prowincyi Massachusset. Każdy łańcuch ma 244 stóp długosci. Na obu brzegach wznoszą się wieże murowane na 37 stóp wysokie; do nich przymocowanych iest dziesięć łańcuchów których końce, po obu stronach rzeki głęboko w ziemię są zapuszczone i ogromnemi ciężarami zawalone. Na tym moście są dwa przeiazdy, po dwóch bokach, każdy na 15 stóp szeroki. To ogromne dzieło miało tylko kosztować 120,000, Zł. p. a most waży 500 beczek żelaza czyli 5,000,000 funtów.

P. Telford Inżynier Angielski podał plan mostu na łańcuchach na rzece Mersey niedaleko Liverpool, ma mieć 1000 stóp długości, ma być wywyższony na 60 stóp nad powierzchnią wody i kosztować tylko 63,000 funtów

szterlingów czyli 2,520,000 zł. Naylepsi Inżynierowie Angielcy, którym ten plan do rozważania był podany, uznali iż do skutku doprowadzonym być może.

Teraz właśnie stawiaią most naniebezpiecznym przesmyku Menai, oddzielaiącym wyspę Anglesea od Xięstwa Wallii. Ma wiesieć na słupach i łańcuchy mieć będą 560 stóp długnści, i wzniesione będą na 100 stóp nad naywyższą wysokość wody. Cały most kosztować będzie 70,000 f. s. to iest 2,800,000 złp.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Rzeczy rozmaite.

Z Włoch. — W bibliiotece Ambrozyańskiey w Medyiolanie odkryto rękopism Illiady Homera, którzy z 4. wieku pochodzić się zdaie. Zawiera w sobie blisko 60 rysunków i iest o 6 wieków dawnieyszy od wszystkich rekopismów, na których opieraią się wydania Homera. Rysunki są na pargaminie i wyobrażaią naywaźnieysze wypadki w Illiadzie. Nie są kształtnie zrobione, ale dla tego ważne, iż podaią dokładne wyobrażenie ubiorów, sprzętów, budowli, broni, naczyń, ofiar, zabaw, uczt i zwyczaiów owych wieków. Widać także na nich charakteryczny rys rycerzy i bożków. Angelo Mai, professor Ambrozyańskiego kollegium, wyda podług tego rękopismu dzieła Homera, umieści w nich nasladowanie znalezionych rysunków i obiaśni nowemi scholiami, które zawieraią 30 arkuszy in folio, i wyszły z pod pióra uczniów z czasu Chrześciiaństwa i ze szkoły Alexandryyskiey. — Dodać ieszcze należy, iż rękopism ten nie zawiera całey Illiady, tylko mieysca, do których ściągaią się rysunki.

Z Niemiec. — Doktor Philip, który wysłany został od Missyionarskiego towarzystwa Londyńskiego do przylądku Dobrey nadziei pisze pod d. 26 Kwietnia, iż widział tam pannę morską, którey istnienie sądził zawsze bydź baiecznem, i opisuie ią iak następuie. Długość tego zwierzęcia dosyć wysmukłego wynosi 3 stopy. Podobieństwo do człowieka kończy się zaraz pod piersismi i przechodzi w kształt ryby z gatunku Salmów. Łuszczki na podobnych do człowieka częściach tak są nieznaczne, iż potrzeba im się dobrze przypatrzyć. Schwytana była w północeny okolicy Chin i w Batawii przez Kapitana Cades za 5000 Hiszpańskich talarów kupiona.

Z Warszawy. — Popis uczniów znayduiecych się w tuteyszym Instytucie Głucho-niemych odbytym wczoray został w obec nayznakomitszych gości płci obiey, sala była natłoczona widzami, dzielącemi radość, litość, podziwienie i rozczulenie. Ci uczniowie od urodzenia pozbawieni dwoch darów, mowy i słuchu, znadzwyczaynym postępem kształcą się w rozmaitych naukach a ich iesta są iuż tak wymowne, iż nawet nieobeznany z sposobem tey trudney nauki dokładnie ich tłumaczenie się zrozumieć może. Uczniów w Instytucie znayduie się przeszło 50, tak chłopców iakoteż dziewcząt. Zdawali examen z nauk w tym roku im dawanych, a szczególniey religii, mowy, rachunków, jeografii, historyi narodowey, fizyki, gramatyki, dzieiów starożytnych, historyi naturalney, jeometryi. Okazali przytem rysunki, malowania, kształtne kleienia tektur, tokarstwo, slusarstwo, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo, a Panienki hafty i inne rzadkiey piękności roboty kobiece. Kilkunastu uczniów płci oboiey, zasłużyło na publiczne pochwały i nagrody, a medalami obdarzeni zostali Felix Pęczarski i Józef Murawski. Wszyscy obecni uwielbiali rzadką cierpliwość i gorliwe trudy Szanownych Nauczycielów tego instytutu, a szczególniey zacnego Rektora W. JX. Falkowskiego.

Dnia 12. Sierpnia o godzinie trzeciey popołudniu, w czasie krótko lecz ulewnie padaiącego deszczu, uderzyło ieden po drugim kilka piorunów w różnych częściach Warszawy, ieden z nich w łazienkach królewskich obdarł topole, czyli od góry do dołu, iakby nożem oskrobał korę, a przytem ogłuszył 3 ludzi, wszyscy zemdleli i rozumiano że zostali pozbawieni życia, lecz wczesny ratunek i puszczenie krwi przywróciły ich do zupełnego zdrowia.

Na murze znayduiącym się ieszcze blisko byłego Kościoła S. Tróycy Panien Brygitek, przy ulicy Długiey, iest kamienna tablica znastępuiącym napisem: Tu leżą siostry nasze Dorota Kuklińska i Marianna Okoniowna powietrzem zeszłe 1710." Wczoray w temże mieyscu kopiąc znaleziono dwie trumny zapewne tychże zmarłych osób; ciała iuż się rozsypały lecz odzież z sukna habitowego tak iest po 112 latach całą, iakby dziś była sprawioną.

Niedawno przeieżdżał przez Warszawę do Wilna X. Kanonik Michał Bobrowski po odbytey podróży we Włoszech, Francyi i Niemczech.

List odebrany w Warszawie, pisany d. 29. Lipca z okolic Berdyczowa donosi co następuie: „U nas susza niesłychana, łąki i pastwiska wyschły. Konie i bydło rogate z niedostatku paszy wynędznione w czasie kiedy powinno być naypięknieysze; przezimowanie iego będzie tem trudnieysze, bo iarzyny zupełnie chybiły, dla tego równie koni iak rogatego bydła cena iest bardzo nizka.

Z Rzymu. — Dnia 16. Lipca wyszedł tu na świat tegoroczni kalendarzyk stanu. Teraźnieyszy Papież Pius VII. ma 80 lat i panuie 22. Zyiących kardynałów iest 44 z których 2 tylko kreacyi Piusa VI; wakuie 23 paliuszów, a 3 zostaią *in petto*. Pod Piusem VII umarło 83 kardynałów, a kreował dotąd 82. Liczba Arcy- i Biskupów w całym swiecie Chrześciiańskim wynosi do 650, nie rachuiąc Biskupów *in partibus*. Kongregacyie w Rzymie składaią się z 26. Kardynałow, Prałatów i innych Xieży, które trudnią się częścią sprawami kraiu, częścią duchownemi. Naypierwszą z nich iest Kongregacyia inkwizycyi.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.